



PISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE DLA KOBIET.

Prenumerata w Warszawie.

We wszystkich księgarniach i kantorach pism peryodycznych po cenie rocznie rsr. 7 kop. 20; półrocznie rsr. 3 kop. 60; kwartalnie rsr. 1 kop. 80; miesięcznie kop. 60.

Prenumerata w Cesarstwie i Królestwie:

kwartalnie rsr. 2 kop. 50; półrocznie rsr. 5, rocznie rs. 10.

Wydawca **MICHAŁ GLÜCKSBERG.**

EKSPEDYCYA GŁÓWNA W KSIĘGARNI WYDAWCY

Ulica Włodzimierska Nr. 4.

W Cesarstwie Austriackiem we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta kwartalnie flor. 3; na prowincyi z przesyłką pocztową flor. 3 cent. 80.

W Krakowie: u D. E. Friedleina, kwartal. flor. 2 cent. 75 na prowincyi z przesyłką pocztową flor. 3 cent. 50.

W W. Ks. Poznańskim: u Leitgebera i Spół. kwartal. 5 marek.

HARTOWANIE SIŁ.

(Odpowiedź p. Maryi W.).

Hartować siły młode, to zaprawiać dobrze człowieka do życia, które musi podejmować ciężary wyznaczonej sobie pracy, jeżeli nie ma to być ubogie i bezużyteczne wegetowanie wśród społeczności ludzkiej, gdzie wszystko jest ruchem, jest sił wywarciem. Kiedy Tańska woła w „Pamiętce po dobrej matce”: — „Smiało Ameliol córko ulubiona! oto jest ciężar, lecz ty masz ramiona... jest ona pewną siły tych ramion, zdolnych podjąć trud wszelkiej pracy obowiązkowej i wyrobienie siły — najpierw siły fizycznej należy niewątpliwie do wielkich obowiązków wychowania. Dziecko pieśzczośliwie niańczone, obsługiwane, chronione przed wszelką pracą nużącą, niedołążnieje, nie wytwarza sobie danych zapasów tej dzielności krzepkiej, w obec której zmniejsza się móżoł pracy i czy potrafi potem trzymać się mocno wśród tych przejść życia różnych, gdzie trzeba zarabiać sobie na wszystko, poczynając od chleba, aż do szacunku i poważania ludzkiego, które dostaje się jedynie tym, którzy chcą i umieją wieść istnienie pracowite i użyteczne, nie ciężące nikomu, a wspomagające niejednego.

— Bez pracy nie ma kołaczy... naucza przysłowie. Bez pracy nie ma nic, co by się mogło nazywać zarobkiem, co byłoby dorobkiem człowieka wśród życia; pracować też muszą wszyscy, którzy tylko obowiązki względem siebie i ludzi spełniać pragną, zatem człowiek każdy, nie chcący zejść do roli smutnej nieużytecznego, biernego istnienia.

Gdzie przecież brakuje sił, tam żądanej pracy prawdziwej być nie może, wychowanie powinno też starannie i gorliwie rozwijać i wzmacniać przez odpowiedni sposób postępowania te zasoby dzielności fizycznej, które pozwolą nam następnie przyłożyć rękę do pługa pracy i nie być wśród społeczeństwa swego pasożytem, karmiącym się owocami pracy cudzej. Jest nim każdy próżniak, musi być z konieczności każdy człowiek słaby, niezdolny zapracować na siebie i siła posiadana jest nie tylko bogactwem, jest niemal cnotą i zasługą. Jak ją osiągnąć — jak wyrobić ją, w sobie i w innych jest specjalną gałęzią wiedzy, którą znać powinny matki, znać powinni wychowawcy i obowiązkiem ich jest wiedzę tę zdobyć sobie, ale jest obok tego i dział rzeczy drugi: jest hartowanie sił ducha, bez których nie ma ludzi rzeczywiście mocnych, choćby wyrosli na olbrzymów. Obcięte włosy Samsona już mu siłę jego odjęły i trzeba umieć moc posiadaną sobie zachowywać — bronić jej przed tymi, którzyby wykraść ją nam chcieli: trzeba ją hartować, aby nie słabła, pielegnować aby od nas nie odeszła.

Czarna polewka spartańska nie tylko ciało zdrowo karmiła, zamieszkiwał w niem przy jej pomocy i duch zdrowy, który się podnosił nad podkopującą jego siły chęć używania i odtrącał ją hardo, aby mu się nie stała kiedy Dalilą strzygącą włos mocy upojonego narkotykiem olbrzymia. Hartowanie sił ducha zaczynać należy w wychowaniu od tego, aby gusta i upodobania skromne broniły przed niezdrowym pożądaniami używania, a pomagają nam to nie tylko do spełnienia obowiązku, ale pozwala spełniać go doskonale przy spokojnem i cichem sercu zadowoleniu. Człowiek jest też wtedy tylko szczęśliwym, przez los nie upośledzonym. Wielka mądrość życia zamyka się w tych wyrazach Kochanowskiego: — Ten pan, zdaniem mojem, kto przestał na swoim... ale do takiego pojęcia szczęścia trzeba człowieka wychowywać: trzeba najpierw tak hartownie dzielnym uczynić rozum,

aby umiał nad moralną naszą istotą panować, trzeba dalej tak zahartować wolę, aby mogła mu być posłuszną, aby nie słabła w obec pokus — nie dała się pociągać złym przykładom. Człowiekiem samodzielnym można być wtedy tylko, skoro siła tej woli naszej nie ulega naciskowi złego przykładu i sama o kierunkach życia stanowi. Bez silnej, karnie wyrobionej woli nie ma też i zasługi żadnej, dać też ją rosnącej do życia istocie, to zaopatrzyć w podporę taką, jaką bywa palik, do którego przywiązujemy płonk młodą, aby nie gięła się wśród szamotania wiatrów, i wtedy tylko drzewo wystrzelić może prosto, wierzchołkiem swoim wybiedz w górę wyniośle.

Trzeba hartować podobnie i uczucie. Tkliwie, miękkim być przecież nie powinno, aby nie ulegało wrażeniom, nie dało powodować się niemi. Uczucie jest jedną z najwyższych sił człowieka i dać mu hart, to znaczy podnieść nad omyłki, które przy słabości, miękkości serca, narażają ludzi najszlachetniejszych na błędy smutne, na zboczenia, za które ciężko pokutować im trzeba. Stałość uczucia to jedna z cech hartu uczucia, można też nazwać ją uczucia cnotą tak, jak uczucia rozumem jest kochać tylko to, co jest miłości godne: co jest dobrem, czystem i podniosłem — co więc nie nie zawodzi, nie wyprowadza na manowce życia a przeciwnie wytyka szlak jego prosty i wyrównany — podnosi po nad przepaście zawodu, w których ginie tyle szczęścia, tyle dostojności ludzkiej!... Jak wiara według nakazu apostoła, tak i miłość powinna być rozumna, czego przecież osiągnąć nie można bez hartu serca. ale są i tak zwani szaleńcy uczucia, którzy się przecież najszlachetniej przez gorącą siłę uczucia tego zahartowali. Ci w dążeniach do celu ukochania swojego nie patrzą, czy na drodze ich jest ostry kamień, lub przepaść, pochłonać mogąca. Spieszą przed siebie, aby stanąć tam, gdzie być pragną — gdzie im godzi się być, aby spełnili obowiązek: odrobili dział pracy swojej.

Przecież zahartowani tylko ludzie zdołają być takimi. Odpadła już od nich lekka trwoga bólu, bo wiedzą, że go znieść potrafią; nie lękają się też słabości własnej, co jest najokrutniejszym, najmocniej upakującym człowieka uczuciem. Wychowanie każde mieć też powinno jakoby dwa cele. Cel widoczny i dla wszystkich zrozumiały, to praktyczne przygotowanie do życia, które każe hartować siły człowieka robotnicze, te, które mu pomagają istnieć fizycznie i cel drugi, nie przez każde oko dostrzegany—hartowanie ducha w tych jego przymiotach, przez które zdobywa się siła podnosząca nad wszelkie przypadki i możliwe życia zmiany: niestałość losu i ludzi.

Takie hartowanie młodzieży jest najwyższem zadaniem wychowania, bo wychowywać to znaczy uczyć życia potrzebą najpierwszą jest siłę woli, siłę czynu posiadać. Dla dzieła fizycznego hartowania dziecięcia posiadają rodzice pomocników w osobie lekarzy, którzy wedle organizmu dziecka odpowiednie środki wzmacniające wskażą, sposób postępowania zaordynują, ale hartowanie ducha mimo wszystkich reguł pedagogicznych potrzebuje być nieodzownym dziełem oryginalnym, które ojciec, matka przeprowadzać muszą. Trzeba na to najpierw dać dziecku poznać, co jest życia dobrem prawdziwym i kazać mu przytem stać mężnie, nie pytając się czy rzecz trudna jest, czy łatwa? Jest to obowiązek, więc spełnić go należy, a gdy takie uczucie obowiązku w głąb młodej istoty przeniknie, już samodzielnie hartować się ona będzie co dzień, niemal co godzina, bo życie, brane ściśle, jest processem nieustanego sporu między sprzecznymi ludzkiemi interesami. Kto na korzyść drugich najwięcej zrobić potrafi, ten przez miłość stanie się najmocniejszym i zahartowanym najdoskonalej przeciwko tkwiącemu w nas samolubstwu. Pyta się nas ono niejednokrotnie, po co żyć, jeżeli życie musi być ciągłą pracą, walką, trudem ciągłym? Odpowiedź znajduje się w tem przecież, że to hartowanie się duchów nieustannie zbliża ludzkość do coraz doskonalszego ideału człowieczeństwa.

M. I.

WIECZORNO

Z mgłą wieczorną, z wonią kwiatów,
Z szumem rzecznych fal
Rozżalona, roztekniona
Piosnka płynie w dal.

Cicho, zwolna księżyc błądy
Z ciemnych spływa chmur,
Złoci, srebrzy drzew wierzchołki
I wierzchołki gór.

Błada, drżąca mgła nad łąką
Snuje szereg mar
Ciągłe zmiennych, pierzchających,
Jak młodości czar.

Tworzy, niby w bajce starej,
Kryształowy gmach,
W nim widziadeł tłum, zrodzony
Gdzieś w dziecięcych snach.

Cicho drzemią tonie jezior
W szmerze leśnych drzew;
Dzwoni, jęczy w krzakach róży,
W łzach słowicy śpiew.

Operlona rosą, blyszczy
Za jeziorem błoń;
Z drzew i kwiatów w niebo bije
Czarodziejska woń.

Upojona wonią kwiatów,
Wonią bzów i róż,
Cała, zda się, ziemia cicho
W sen zapada już.

Nad nią w górze snu anioła
Słychać skrzydeł szum,—
Noc nadechodzi pełna czarów,
Marzeń, tęsknot, dum.

J. Nitowski.

KRZYSZTOF KOLUMB

(Dalszy ciąg).

Było to marzenie owego wieku podróży i odkryć — marzenie oparte na błędnem, ale przez Starożytność jeszcze przekazaniem wyobrażeniu o upostaciowaniu lądów i mórz na kuli ziemskiej. Człowiek starożytny, skupiony nad Morzem Śródziemnym i w Azji Mniejszej, mający właściwy sobie typ życia kuśrodkowy, odgradzający się od tych, których za swoich nie uważał, a przez to i utrudniający sobie poznanie przestworów ziemskich, późno bardzo wychylił się z tej kotliny, w jakiej rozwijała się cywilizacja i kultura ludów historycznych Starożytności. Jedni tylko Fenicyanie mieli rzeczywiście w sobie geniusz przestrzeniowy; ale będąc więcej rojowiskiem kupców i osadników, niż państwem i wielkiem społeczeństwem, nie zdołali z siebie wydać żadnego większego przedsięwzięcia. Gdyby, nie poprzestając na zapędzeniu się aż do Kasyteryd (dzisiejsze wyspy Scilly), za świetnych jeszcze czasów Sydonu i Tyru pozakładali byli osady na wybrzeżach Atlantyku, osiedlenie się takie nad wielkiem morzem, raz utrwalone, — przy materialnej potędze organizacji państwowej, — byłoby musiało w ciągu wieków pobudzić śmiałość a chciwe zysków natury do zapędów na otwartym morzu, na którym przez czas długi, aż do Normandów, Fenicyanie właśnie mogli być wyłącznymi panami. Odkrycie Ameryki za sprawą Fenicyan, osiedlonych, na przykład, przy ujściu Loary, Garonny, nad Tamizą, w Bristolu późniejszym, w Portsmouth lub Plymouth, mogło się dokonać jeszcze przed przyjściem Chrystusa — a rzecz prosta, że historia świata i chrześcijaństwa samego innym byłaby poszła wtedy torem. Lecz właśnie cały zachód Europy ponad oceanem przez długie wieki był martwym. Nie było tu innej żeglugi, jeno trwożliwa przybrzeżna, — innych flot, prócz lichych łodzi Brytanii, Hibernii i Armoryki, — innych przedsięwzięć kupieckich i państwowych prócz tych, jakie się zamykały w obrębie stosunków między pojedynczymi narodkami celtyckimi. Dopiero w VIII w. po Chr. Normandowie zaczęli zakreślać wielkie szlaki morskie, w następnych prawdopodobnie dotarli do Grenlandyi, a nawet i do Newfoundlandu i Labradoru; ale te ich podróże i odkrycia były tylko śmiałością jednorazowymi czynami, do których powtórzenia nie zachęcała lodowatość odkrywanych lądów — dziwnem zaś zrządzeniem umysłowości ludzkiej, żaden z owych wikingów nie pomyślał o posunięciu się na południe. Z jednej tylko Islandyi mieli Normandowie zdobyć już trwałą (wiek IX). W wiele wieków dopiero później, gdy Wojny Krzyżowe rozkołysały umysły, gdy na zachodzie Półwyspu Iberyjskiego zakwitła cywilizacja i potęga państwowa, a spo-

łeczeństwo miało już pewien nadmiar sił do życia i nazewnątrz — rozpoczęło się to wrzenie myśli, z którego ostatecznie Kolumb wykrystalizował plan żeglugi na zachód, uwięziony — w stosunku do zamiarów przypadkowym, w stosunku zaś do rzeczywistego położenia lądów, niennikionem — odkryciem Ameryki.

Pojęcia Starożytnych o budowie świata, o budowie i postaci ziemi, o upostaciowaniu mianowicie jej powierzchni, — były wobec naszych dzisiejszych bardzo surowe, grube, ale wobec ciężkich początków, z jakich zawsze wychodzić musi myśl ludzka, podziwiać tylko można siłę rozumu, zniwolonego mocować się z samymi niewiadomymi, niemającego pod ręką tej trwałej podstawy, jaką we wszystkim dawać powinno empiryczne poznanie zjawisk, — doświadczenie na nich potęgi myśli, próbowanie i wynajdywanie coraz-to nowych środków. I znowu, jak w matematyce, filozofii i sztukach pięknych, tak i tu, na polu geografii, geniusz grecki występuje jako przedstawiciel i pełnomocnik plemion aryjskich, spełniający za nie obowiązki wyrozumiewania świata, życia i umysłowości ludzkiej. Na początku, wszędzie, więc i tu chwytła ster wiedzy poezya. *Iliada*, mająca swoją etnografią, politykę i historią, ma także i geografiją, nadzwyczaj zajmującą. W niej i w *Odyssei* świtają następujące widma wiedzy geograficznej:

Środkiem świata jest Olimp w Tessalii Świat ma cztery strony kardynalne: na północy mrok, na południu światłość, na wschodzie wielka rzeka Fasis, na zachodzie wejście do Tartaru, krainy cieniów, później słupy Herkulesa i Thule gdzieś znowu na północy. Całą ziemię opasuje Ocean węzowym spletem; ziemia jest płaska, jak tarcza, i wody ją na sobie unoszą. Gdzieś w mgłach zachodu, za krainą cierniów kryje się przed żywymi Elizeum umarłych, dalej znowu na południe leżą Wyspy Wiekuistej Szczęśliwości, których nikt nie widział. Syeylia jest krańcem znanego rzeczywistego Zachodu. W mrokach północy mieszkają Kimmerowie, daleko ponad Morzem Czarnem, które od wschodu łączy się z Oceanem, a od zachodu znowu daje doskonale przejście na Adryatyk. Według takiej-to geografii płynęli Argonauci do Kolchidy; według niej również powracał Odyssej przez dziesięć lat do ojczyzny.

Gdy się wiedza zpod poezyi wyzwalać zaczęła w jakim VII w. przed Chrystusem, a handel przynosił ze sobą prócz pieniędzy i towarów, także i ziemioznawstwo, środek świata przesunięto do Delfów, nadano powierzchnię ziemi kształt okrągły, odpowiadający świadectwu ócz o widnokregu, odważono się nawet oznaczyć jej średnicę na 30,000 stadyów (po 629 na stopień geograficzny). Był to już postęp znaczny. Szkoła filozofów jońskich ośmieliła się wyrysować ziemię okrągłą, a w V w. Demokryt wprowadził do geografii pojęcia długości i szerokości. Ziemia demokrytowa miała 30.000 stadyów wszcz, z północy na połnoc, a 45.000 wzdłuż, z zachodu na wschód. Kulistość ziemi przyjmowali już Pytagorejczycy, i niezależnie od nich wywodził ją Thales, w V w. bronil jej Anaxagoras, w IV śpieszył jej z pomocą Arystoteles, dowodząc, że gdyby ziemia nie była okrągłą, woda nie mogłaby się utrzymać i rozlałaby się w przestwór: były tu już przebliski ciężenia do środka.

Podróże Herodota w środku V wieku wzbogaciły znakomicie grecką wiedzę lądów, zwłaszcza azyatyckich, zasilaną już przedtem przez stosunki z Fenicyanami, Chaldejczykami i Egipcami; ale dość spojrzeć na jego mapę ziemi — z jego opisów dokonana — aby poznać całe jeszcze dzieciństwo ówczesnej geografii. Europa zajmuje całą górną połowę powierzchni, pod nią na lewo znajduje się Atryka jako Libya, z odcieciem do Azji pobrzeżem Morza Czerwonego, sięgająca z jednej strony za ledwie do krańców marokańskich, z drugiej do Abissynii i od zachodu ku wschodowi ścięta ukośnie, — na prawo zaś Azja, której północną granicę stanowi północna krawędź spłaszczonego Morza Kaspijskiego, podczas gdy Arabia bez wrzynającej się zatoki perskiej, łagodnie łączy się z Indjami. Całą północ powierzchnię ziemską wydziela Herodot dla Europy; olbrzymie obszary Skytyi, Dzikich Pól

sobie czynić musi. Jak zima ostra, tak lato bywa znowu upalnym. Lipiec i Sierpień szczególnie są gorące, gorętsze niż dalej na południe w Stanach Zjednoczonych, a upały połączone są z ogromnymi ulewami, burzami, z mgłą, wśród której człowiek nie wie już gdzie się znajduje. Przypęda tu tę mgłę wiatr północny. W zimie sprowadza on przerażające śnieżyce, które w jednej chwili tak pokrywają pola, ogrody — przestrzeń wszelką, jedną płachtą białą, że świat zmienia przed wzrokiem człowieka postać swoją. Zasypane zostają nie tylko drogi, ale i budynki, domy mieszkalne, wśród których przebywający tam ludzie stają się nagle więźniami, a nie zawsze mają siłę, aby się zpod tych mrozących zasp wy dostać.

W jesieni uragan ten tak siecze fale rzeki Ś-go Wawrzyńca, którego strumień szeroki jest przy ujściu na czterdzieści mil (angielskich), wznosi takie ich bałwany, że żegluga staje się niemożliwą i wszystkie statki uciekać muszą do przystani. Przerwywa się zatem komunikacja między nadbrzeżnymi wioskami a miastami, połów ryb, który dla mieszkańców wybrzeży jest chlebodajnym zajęciem, ustać musi: w zimie zaś wichry niosą tak gęste chmury mgły z okolic podbiegunowych przez cały obszar kraju, aż do Montréal, że dzień w noc się zamienia. To, co było wdzięcznym, jasnym, wesołym — co promieniło w blaskach słońca, żyło całą pełnią sił zdrowych i płodnych, naraz ciemnieje, głuchnie, martwieje, a człowieka najmniej nerwowego ogarnia naraz niepokój, trwoga niewysłowiona.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika działalności kobiecej.

— W skutek reformy gimnazjum dziewcząt prawa uczennice ulegają zmianie. Ukończenie nauki w gimnazjum daje jedynie przywilej nauczania w domach prywatnych. Patenta nauczycielek początkowych, upoważniające do wykładania w szkołach dziewcząt, otrzymywać będą osoby, które po ukończeniu gimnazjum przejdą dodatkowy kurs pedagogiczny. W gimnazyach dziewcząt mogą one nauczać języka francuskiego i niemieckiego z pensją roczną 900 rs.

— Prawo zorganizowania kasy emerytalnej dla nauczycielek szkół zawodowych ma być rozpatrywane w sferach odpowiedzialnych.

— W dalszym ciągu wizyt w ochronach, akta te odbyły się w trzech ochronach: na Nowym-Swiecie, na ulicy Pivnej, na Pradze. Ochrona na Nowym Świecie utrzymywana jest kosztem Rady opiekuńczej, złożonej z pań: Bogh Julii, Borkowskiej Aleksandry, Bloch Emilii, Gecewicz Leonii, Kozerskiej Kaźmierzowej, Lewentalowej Hortensyi, Noskowskiej Stefani, hr. Ostrowskiej Laury, Szabekowej Leonidy, Thieme Bronisławy, hr. Zamoyńskiej Andrzejowej, Zbyszewskiej Pauliny. W ochronie tej mieszczą się 134 dzieci, dozorczyńcami są: p. p. Bobrowska Katarzyna, Pawłowska Teresa. W ochronie IX przy ulicy Pivnej przebywa 210 dzieci, opiekunkami utrzymującymi ochronę są panie: Anczewska Franciszka, Bogh Julia, Bersohn Janowa, Dudrewiczowa Wiktorya, Epstein Edwardowa, Grosman Ludwika, Kozarska Kaźmiera, Lesser Stanisława, Lempicka Marya, hr. Mikorska Helena, Marczeńska Wanda, Pawłowska Helena, Puchalska Marya, Rotwandowa Marya, Skarzyńska, Szmidecka Jadwiga, Szlagierowa Marya, Wapińska Stefania, Wróblowa. W ochronie tej przebywa 210 dzieci, które p. Janowa Bersohn obdarowała ośmiu tuzinami koszulek. Inne opiekunki dodały tu różne upominki. Dozorczyńcami zakładu są: p. p. Konopka Felicya, Menżyńska Elżbieta. W ochronie VII na Pradze, imienia ś. p. hr. Uruskiej Hermenyi, opiekunkami są: P. P. Bazuchowska Marya, Bertholdi Jadwiga, ks. Czertwetyńska Marya, Czapliska Zofia, Fajans

Maksymilianowa, Gajewska Marya, Kryże Marya, Landau Mina, Lesisz Sabina, Liszko Wanda, Nawrocka Wanda, Olszewska Tekla, Piaszczyńska Marya, Plebańska Józefa, Różycka Franciszka, Stopczyk Anna, Supronowicz Adela, Wilczyńska Kaźmiera. Dozorczyńce: p. p. Janowska Marya, Jakubowska Zofia. Do ochrony uczęszczało 267 dzieci.

— Na jarmark wełniany w mieście naszym dostarczono wełnę z 41 gospodarstw, prowadzonych przez kobiety. Dodać należy, że gospodarstwa mogące produkować wełnę z owiec poprawnych, są już prowadzone na wyższą skalę.

— Szkoła rzemiosł kobiecych p. Heleny Tokarzewskiej (Szkolna Nr 8) otrzymała z Chicago zaproszenie do wzięcia udziału w wystawie i wysłała tam hafty, oraz malowidła na kości słoniowej i pergaminie. Z początkiem roku szkolnego dział artystyczny obejmą tu malarze: Feliks Cichowski i Bronisław Wiśniewski, oraz jeden z pierwszorzędnych rzeźbiarzy. Pragnąc uprzystępnić uczennicom naukę rysunku tak bardzo potrzebną w licznych gałęziach pracy kobiecej, cena lekcji została oznaczoną na rs. 10 za semestr, to jest za półrocze. Moralna strona kierunku szkoły zaleca ją szczególnie. Każda matka może tu posłać córkę ze spokojną ufnością, tak pod względem staranności w nauczaniu, jak i wpływów, które tu spotka.

— Uczennice szkoły malarskiej ś. p. Ludwika Wiesiołowskiego zajęły się czynnie i kosztem własnym, aby tablica pamiątkowa, poświęcona uczczeniu pamięci zmarłego, została umieszczona w kościele Ś-go Krzyża.

— W szkole malowania dla kobiet p. Bronisławy Poświkowej odbyty popis wykazał dobry kierunek nauczania, które pani ta prowadzi przy pomocy malarza Alchimowicza i p. Kanigowskiej. Przeważnie jest tu sztuka stosowana do przemysłu: malowanie na porcelanie i fajansie, malowanie naśladowujące gobeliny, malowanie *Vernis Martin* na drzewie. Jest to pierwszy popis szkoły, niedawno założonej po powrocie p. Poświkowej z Monachium, gdzie brała ostateczne w sztuce swojej wykształcenie. Między okazami prac uczennic, zwracało uwagę malowanie *Vernis Martin* p. Heleny Smolikowskiej na złoconym drzewie, malowanie na gobelinowym płótnie pańien Zakrzewskich, malowanie na aksamicie, drzewie, porcelanie p. p. Bociarskiej, Próchnik, Ratkiewicz, Łopuskiej, Kołtońskiej, Paschalis, Zielińskiej. Dotychczas przedmioty sztuki stosowanej do przemysłu przybywały do nas przeważnie z zagranicy, obecnie byłoby to nierozsądkiem, lub winą złej woli.

— Grono pań należących do Warszaw. Tow. Dobroczynności powzięło myśl pocziwają założenia taniej kuchni dla biednych, gdzieby za opłatą od dziesięciu do dwunastu groszy otrzymywało się obiad, złożony z zupy, mięsa i pół funta chleba, Kuchnia ma być otwartą d. 1-go Listopada. P. Irena Karłowiczowa przyłożyła rękę do opracowania projektu miłosiernej tej instytucji.

— Mieszkanca Łodzi, p. H., wysłała kosztem swoim na letni pobyt w okolicy Kuluszek dziesięcioro słabowitych dzieci. P. Z... ze Zgierza urządziła w pobliżu tej miejscowości kolonię letnią dla słabowitych a ubogich dzieci robotników miejscowych, w liczbie 10; powierzając nadzór nad nimi p. W. krewnej swojej. P. Z. także mieszkanka Zgierza, urządziła kosztem swoim kolonią we wsi pobliskiej, do której wysłać będzie kolejno potrzebujące tego dzieci ubogie. Obecnie wysłanych zostało 8-ro dzieci.

— W Peszcie umarła kobieta bohaterskiego ducha, Marya Lepstüek, zamężna Hoché. W czasie gorących przewrotów w państwie austriackim weszła do wojska pod przybranym nazwiskiem brata swego, który zginął, i zostawszy porucznikiem Honwedów otrzymała złoty medal za waleczność. Kontuzjowana w nogę nie chciała opuścić szeregów i tylko przeszła do konnicy. Poznano przecież, że jest kobieta, i wtedy jeden z jej towarzyszy broni, major Hoché, ofiarował jej serce i rękę, którą przyjęła. Pogrzeb jej odbył się z honorami wojskowymi, orszak wielotysięczny odprowadzał jej zwłoki do miejsca ostatniego spoczynku.

— Wilma Parlaghi, malarka węgierska, otrzy-

mała na paryskiej dorocznej wystawie malarstwa, zwanej salonem, medal złoty.

— W Paryżu urządziła się wystawa tak dzieł sztuki przemysłu kobiecego, jak sztuki i przemysłu powstałego z natchnienia kobiety, lub służącego do zaspokojenia jej potrzeb. Wystawa ta, do której natchnieniem stał się „pałac kobiet“ na wystawie w Chicago, będzie urządzoną w „Palais de l'Industrie“ z trwaniem od 1-go Sierpnia do końca Grudnia, a podzielona na trzy części: dzieł sztuki, wykonanych przez kobiety, lub natchnionych przez nią: przedmiotów służących do jej użytku; historycznego zbioru odzieży kobiecej, przedstawionej w naturze, lub na obrazach i portretach. Przemysł paryżki urządzi sobie z tego wystawę towarów swoich.

— Zofia Duchany, rodem z Normandyi, markietanka 3-go pułku strzelców algijskich, otrzymała krzyż za usługi wojskowej za dwadzieścia cztery lat wiernego służenia armii francuskiej, tak w czasie wojny, jak pokoju. Była z armią francuską wszędzie, gdzie przez ciąg tego czasu walczone: na polu bitew z Kabyłami, na polu bitew francuzko-niemieckiej wojny, gdzie położyła zasługi szczególnie, nie tylko pokrzepiając znużonego żołnierza, dowożąc do obozu żywność, ale zbierając z nieustraszoną odwagą z pola bitew, zwłaszcza przegranych, rannych, aby się nie dostali do niewoli niemieckiej.

— W Londynie zawiązało się stowarzyszenie, wytwarzające nową a bardzo pożyteczną gałąź pracy kobiecej. Stowarzyszenie wysyła na prowinie kobiety, odpowiednio oświecone z zadaniem wygłaszania odczytów z zakresu ekonomii kobiecej, higieny, oraz nauki pielęgnowania chorób. Odczyty te są bezpłatne, a bywa ich zwykle w każdym przedmiocie obranym serya pewna, od trzech do sześciu i więcej. Trzydzieści kobiet, doktorów medycyny, które kosztem rządu studia odbywały, wysłano do Indyi, aby tam oddały się leczeniu kobiet, którym religia zakazuje leczyć się u lekarzy mężczyzn.

— Niemiecka pisarka, Holda Fridrichs, przebywająca od pewnego czasu w Londynie, została wysłana do Ameryki kosztem angielskiego dziennika „Pall Mall Gazette“ z zadaniem poznania i zbadania stosunków kobiety amerykańskiej w rodzinie i społeczeństwie.

— W Nowym Yorku czynnym jest od lat trzech „Klub dziewcząt pracujących“ (Working-girls Klubs). Klub ten mający na czele starsze już kobiety, zajął się urządzeniem miejsca, gdzieby młode, samotne dziewczęta, pracujące na życie, mogły się schodzić w godzinach wolnych od pracy, znajdując tam obok towarzystwa rówieśnic swoich, nie tylko dobre książki do czytania, ale odczyty w rozmaitych materyach, oświecających i zajmujących umysł. Mogą tu przynosić ze sobą robotę wszelkiego rodzaju; mogą czytać, pisać, rysować; urządzono tu obok nauki rysunku, tak bardzo potrzebnego robotnicy w różnych gałęziach pracy, lekcje zbiorowe śpiewu, lekcje muzyki, gimnastyki — zrobiono niemal wszystko, co może być z jednej strony przyjemną i pożyteczną rozrywką, z drugiej w pracy pomocą. Użyteczność takiego klubu jest niewysłowiona. Każde wielkie miasto powinno by mieć instytucją podobną.

— W Ameryce wytworzyło się w przeciągu ostatnich trzydziestu lat 333 nowych gałęzi pracy kobiecej. Gdy przed laty dziesięciu było tam 5 doktorów medycyny, obecnie jest ich 2.500. Małgorzata Shaw otrzymała świeżo wydany jej przez uniwersytet w Michigan dyplom na inżyniera, pierwszy raz udzielony kobiecie. Co przecież będą robić wkrótce mężczyźni? Pytają dzienniki amerykańskie.

Z bieżącej chwili.

— Donoszą z Petersburga, iż komitet organizacyjny wystawy ogniowej wydał rozporządzenie

aby oglądanie maszyn przez publiczność odbywało się trzy razy tygodniowo: we wtorki, czwartki i niedziele od godziny 1-ej po południu do godziny 1-ej po północy.

— Towarz. Opieki nad choremi ma wkrótce powstać w mieście naszym, z celem głównym pielęgnowania członków stowarzyszenia. Opłata wpisowa rs. 2, roczna rs. 6.

— W roku bieżącym przypada rocznica 75-cio letniego istnienia w Warszawie Instytutu Głuchoniemych a 50-cio letnia założenia oddziału niewidomych, dla uczczenia której ma wyjść Pamiętnik jubileuszowy. Stan funduszy Instytutu, jest pomysłny: wpłynęło na rzecz instytucji 40.200 rs. zapisów i zasiłek ten pozwolił powiększyć budżet roczny do 63.997 rs. Instytut liczy 201 wychowawców, w tej liczbie chłopców głuchoniemych 89, dziewcząt 78, niewidomych chłopców 24, dziewcząt 10. Deklamowała na popisie mała dziewczynka niewidoma, chłopcy niewidomi wykonali intermezzo z opery „Rycerskość wieśniacza.“ Po akcie uroczystym zebrana publiczność oglądała wystawę złożoną z wyrobów wychowawców.

— Przemysł Warszawy liczy 68 fabryk, w których pracowało 16.800 osób, wartość produkcji oceniona na 26.798.308 rs. Pierwsze miejsce w tym przemyśle zajmuje budowa maszyn i przeróbka kruszców; fabryk w tych zawodach pracy jest 95, zatrudniających 7.020 robotników; wartość wyrobów otrzymanych 9.964.693 rs. Drugie miejsce należy się przetworom artykułów spożywczych, mięsnych. Pracuje tu 1.650 ludzi w 40 fabrykach, wartość produkcji 4.334 rs. Wyroby tytoniowe mają 7 fabryk i 2.002 robotników, wartość produkcji 1.858.200 rs. Przeróbka włókien 55 fabryk 1.893 robotników, wartość towaru 1.798.350 rs. Przemysł chemiczny fabryk 16, robotników 387, produkcja wartości 1.035.575 rs. Wyroby z drzewa, fabryk 15, robotników 1.075, produkcja wartości 8.854.800 rs. Kwiaty sztuczne i krawaty: fabryk 24, osób pracujących 492, wartość wyrobów 193.432 rs. Wyroby z wapna, cegły, gliny i szkła, fabryk 15, robotników 129, wartość 220.960 rs.

— Zarząd tanich kuchni wybrał delegacją złożoną z pp. Czarnowskiego, Jachowicza i Pawlickiego dla opracowania projektu nowej kuchni taniej dla rzemieślników i wyrobników.

— Towarzystwo Jedwabnicze w skutek strat poniesionych przez nabywanie nie dość dobrych kokonów, ułożyło regulamin, według którego kupować ono będzie tylko wyborowe: twarde, dobrze zasuszone, co miejsce mieć będzie poczynając od 15 Września, aż po koniec roku po rubla za funt. Kokony wadliwe i miękkie, poplamione, podziurawione po kop. 30 a to od czasu 15 Sierpnia do 15 Września. Od tego czasu, aż do końca roku po pół rubla. Ceny te są tylko dla członków i rodzin nauczycieli elementarnych. Nieczłonkom biuro potrąca 10% kommisowego. Warunki istnieją od czasu założenia przez Towarzystwo własnej rozwijalni w Warszawie.

— Odbyło się doroczne zgromadzenie *Lutni*, połączone ze sprawozdaniem, które podało, że w przeciągu roku sprawozdawczego, *Lutnia* wystąpiła w dziesięciu koncertach, a siły jej pomnożyły się przez utworzenie chóru żeńskiego. Obecnie posiada ona 138 śpiewaków, dzielących się na: 33 tenorów pierwszych i 39 drugich, 43 basistów pierwszych i 23 drugich. Liczba członków zwyczajnych jest 394. Bilans roczny obok 3.107 rubli dochodu, przedstawił niedobór 86 rs., ale jest to wskutek nadetatowych, lecz koniecznych wydatków na zakup nut, jeszcze w latach poprzednich. W Łodzi zawiązało się to miłe Towarzystwo na podstawie istniejącego już „Chóru śpiewackiego.“

— Wśród obrad przyszłego komitetu Muzeum Rzemiosł, podniesiono ważną kwestję sali rysunkowej i sali kopii. Sale z tem przeznaczeniem istnieją już od lat kilku przy obecnym Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, otóż zbadanie warunków tu potrzebnych na podstawie istniejącej już instytucji, powierzone zostało kommissyi, złożonej z ośmiu członków, która przedstawiła relacje obecnych kierowników Sali Rysunków, wykazując, że sale rysunkowe w Muzeum liczące w r. b. 121 uczestniczących tam osób, nie są urządzone odpowiednio. Zatem komitet Muzeum Rzemiosł postanowił urządzić salę rysunków i salę kopii z dwójakiem przeznaczeniem: 1) uprzyśpieszenie rzemieślnikom systematycznego zaznajomienia się z rysunkiem; 2) aby sala kopii pozwalała na zdejmowanie szkiców ze wzorów i modeli, stanowiących własność Muzeum. Do sali kopii uczęszczać będą mogli wszyscy za opłatą ustanowioną przez Komitet, od której przecie osoby niezamożne a zdolne, mogą być uwolnione. Obok tego osoby chcące się doskonalić w rysunkach ręcznych, tak jak i osoby oddające się rysunkom technicznym, będą się dzielić na grupy, osobne dla kobiet, osobne dla mężczyzn.

— Z pomiędzy dzieł sztuki, nadesłanych przez artystów z Warszawy na międzynarodową wystawę w Monachium, miejscowa kommissya sądząca przyjęła: Chełmońskiego trzy obrazy: „Zima, „Zalana łąka,“ „Noe,“ Ryszkiewicza „Zjazd warszawski,“ „Przed wieczorem,“ Alchimowicza „Grzybobranie.“ Stankiewiczówny „Przed żniwem“ i Podkowińskiego „Łubin w słońcu.“ Piechowskiego „Do celu.“ Radziejowskiego „Zaloty“ i „Sierota.“ Kotarbińskiego „Łąka.“ Lentza „Na łące.“ Pawliszaka „U wrót Mengli Gireja.“ Popowskiego „Swit.“ Rozena „Kury“ oraz portrety: Fałata, Anny Bielińskiej, Badowskiego, Podkowińskiego, oraz Rygiera portret w rzeźbie.

— Krakowska Akademia Umiejętności ogłosiła stypendyum imienia Śniadeckich, z fundacji ś. p. Seweryna Gałęzowskiego w kwocie 5.000 frank. Stypendyum to jest przeznaczone dla studyów naukowych zagranicą, a to w celu, jak ogłasza wola fundatora „aby przy tej pomocy uniwersytety: krakowski i lwowski mogły mieć zapewniony sobie zapas sił nauczycielskich, a w każdym razie kraj ludzi, mogących wpływać samodzielnie na postęp umiejętności.“

— Malarz Pochwański, otrzymał złoty medal za portrety swoje, wystawione w Wiedniu, w Künstlerhausie. Tadeusz Ajdukiewicz stale zamieszkujący to miasto, wyjeżdża do Londynu, gdzie otrzymał zamówienia na obrazy sportowe. Portret Modrzejowskiej tego artysty w oddziale polskim wystawy muzycznej zwraca ogólną uwagę. Oddział ten zapewnia się coraz bogaciej portretami, a jest tam i portret J. Reszkówny. Mieści się tam również zbiór fotografii naszych artystów dramatycznych. Ma on otrzymać miejsce obszerniejsze, ponieważ okazy zaczynają nadechodzić coraz liczniej i mieścić się tu byłoby im za ciasno. Między portretami pisarzy dramatycznych znajdują się portrety Kochanowskiego, Szujskiego Wężyka. Komitet wystawy musiał się wyrzec urzędzenia przedstawień polskich dramatów i komedii z powodu słusznej uwagi, że Wiedeń nie liczy między ludność swoją tyle osób, znających język polski, aby teatr mógł być zapełnionym. Czesi spotkali się z tym niemiłym zawodem, że dramata ich, wspaniale wystawione, grały się w obec sali niemal pustej. Komitet postanowił wystawić „Halkę“ Moniuszki z baletem; dwa akta ze „Strasznego Dworu“ i balet „Wesele w Ojcowie,“ wreszcie na żądanie Jana Reszke operę „Romeo i Julia.“ Koncertów naszych będzie trzy, oprócz popisu solistów, wykonane zostaną „Widma“ Moniuszki i

utwory innych kompozytorów, przyczem dadzą się słyszeć chóry mieszane. Przestroga tu jest, że teatr czeski stracił na przedstawieniach wiedeńskich 50.000 zlr.; rozdawano bilety darmo, aby pustki nie były zbyt wielkie, choć w Wiedniu mieszka 120.000 Czechów. I teatr berliński uległ podobnemu losowi choć w niemieckim mieście.

M Y Ś L I

Szczęśliwym jest człowiek, który nie potrzebuje czynić nic złego, aby posiadał szczęście, a czyniąc dobrze nie nie traci, ani nie żałuje niczego.

Schiller.

Do tego szczęście z palmą swą najpiękniejszą śpiewasz,
Kto, z radością pracując, z pracy swojej się cieszy.

Goethe.

O serce ludzkie! co jest szczęściem twojem?
Skoro go szukasz, walczysz z niepokojem,
A gdy znajdujesz, boisz się utracić:
Wielki jest haracz, który musisz mu płacić...

Lenau.

O skromne serce niech ludzie proszą Boga,
Bo nie cierpią, gdy cieniem życia wiedzie ich droga.

Grillparzer.

— Odpowiedź W. Pani S. M. (z *Kruczej*).
Tak jest: imieniem Elżbieta-Marya-Henryka-Stefanja.

OD WYDAWCY.

„Bluszc“ w przyszłym kwartale wychodzić będzie pod dotychczasową redakcją.

Szanownym prenumeratorom z prowincyi przypominamy wczesne wznowienie prenumeraty, dla uniknięcia zwłoki w przesyłce numerów.

Do dzisiejszego numeru „Bluszc“ dołącza się: Arkusz 5-ty powieści pod tytułem **Złudzenie i rzeczywistość**, przez Beatrycę Whitby. Przekład z angielskiego.

TREŚĆ: Hartowanie sił (odpowiedź p. Maryi W.) przez M. I. — Wieczorem, przez J. Nitowskiego (wiersz). — Krzysztof Kolumb (dalszy ciąg). — Pierzchliwy ptak, powieść, przez Kazimierza Glińskiego (dalszy ciąg). — Ruch muzyczny, przez Juliusza Stattlera. — Nad rzeką S-go Wawrzyńca. — Kronika działalności kobiecej. — Z bieżącej chwili. — Myśli.

Dodatek obejmuje: Arkusz 6-ty powieści pod tytułem **Złudzenie i rzeczywistość** przez Beatrycę Whitby. Przekład z angielskiego. Przegląd mód. 27 wzorów i robót z opisem. — Sekreta gospodarskie. — Dyspozycya stołu.

Suknia z bengaliny i krepy haftowanej.
Rycina Nr 4 w Bl. Nr 25.

Suknia z bengaliny koloru popielatego i z tegoż koloru krepy haftowanej, ozdobiona wązkim popielatego koloru szlakiem, przetykanym stałą. Spódnica cała na jedwabnej podszewce z bardzo krótkim trenem, otoczona naokoło szlakiem. Stanik zapinany z boku, przybrany krepą haftowaną w rodzaju karczka. Falbana z takiejże krepy otacza dolną część stanika; pasek ze szlaku. Rękawy bufaste, przepięte szlakiem a od łokcia wązkie pokryte krepą.

Suknia z fularu ozdobiona koronką.
Rycina Nr 5 w Bl. Nr 25.

Suknia z fularu koloru lila w deseń, złożona ze spódnicy i ze stanika. Spódnica cała podszyta materiałem jedwabnym, lewy zaś bok ku przodowi przybrany falbaną koronkową koloru „crème”. Stanik zapinany z boku, przybrany wielkimi wyłogami koronkowymi i także same epolety oraz mankiety przy rękawach. Pasek ze wstążki zakończony kokardami w części przedniej i tylnej, gdzie ułożony nieco spiczasto podchodzi do wysokości trzeciej części pleców.

Suknia formą „princesse“ z materiału jedwabnego
Rycina Nr 6 w Bl. Nr 25.

Suknia z materiału jedwabnego mieniącego koloru zielonego z różowym i ozdobiona koronką koloru „crème”, oraz pasmanterią jedwabną zieloną. Skrajana jest formą „princesse“ z rodzajem kamizelki, oraz fartuszek otoczonego w dole falbaną koronkową. Kamizelka zapięta na haftki pod żabotem z koronki. Fartuszek zakończony w górnym

brzegu spiczastym paskiem, przszyty do prawej części kamizelki zapina się na lewym boku. Rozporek pokryty pasmanterią. Kohnierzyk z pasmanterii.

Buciki dla małych dzieci (robotą szydełkową).
Rycina Nr 8 w Bl. Nr 25.

Buciki wykonane przędzą wełnianą koloru białego na cienkich stalowych drutach ściegiem patentowym, w górnym brzegu otoczone kilkoma rzędami włóczką niebieską, zaopatrzone podszewką wykonaną luźno na drutach i przewleczone wstążeczką atlasową niebieską do wiązania na kokardę podług ryc. Rozpocząć od podeszwy na założeniu 100 o. złączonych w kółko i pierwszą kolejkę wykonać zwyczajnie. — 2 kolej: ciągle naprzemian: drut owinać, następne o. zebrać na dr., 1 o. zw. — 3 kolej: ciągle naprzemian: nitkę i ocz. zebrane na drut odwrócić razem przerob., dr. owin., następne ocz. zebr. na dr. — 4 kolej: ciągle naprzemian: dr. owin., następ. o. zebr. na dr., nitkę i o. w poprz. kolejkę zebrane na dr. zw. razem przerob. Powtarzać jeszcze 35 razy 3 i 4 kolej, ale po obydwóch bokach środkowe 13 o. w 30 i w każdej 2-iej z rzędu kolejk aż do 60 należy gubić i odpowiednio do deseni zwyczajnie, lub zwyczajnie dróżką przerabiać razem a mianowicie: należy uważać, ażeby gubienie o. wypadło z ocz. zwyczaj. przer. i ażeby nitkę pozostawiać zawsze przed zwyczaj. przerob. ocz., w następnych zas kolejkach o. przed i po zgubieniu stosownie do deseni przerabiać mijając. Wykonać jeszcze 56 kolejk ściegiem patentowym i następnie szydełkiem włóczką niebieską. — 1 kolej: ciągle 1 ścis. o. przer. razem następne obydw. o. ostatniej kolejk. — 2 kolej: * 1 ścis. o. w następ. o., 3 pow. o., 1 słup. w to samo o., w którym przerob. poprzed.

ści. ocz., 1 o. opuścić, od * powtórzyć, nakoniec 1 ścis. łańc. ocz. w 1 ścis. ocz. tejże kolejk. — 3 kolej: nitkę założyć nanowo, * 1 ścis. ocz. w prostopadłą żyłkę następn. obydwóch ocz. ostatnio wykonanej kolejk na drutach, 4 pow. o., 1 słup. w te same żyłki, w których przerobiono poprzed. ścis. o., 1 ścis. o. w stosownym odstępie w o. w prostym kierunku poniżej ocz. przerobionego wycyzajnie, 4 pow. o., 1 słup. w to samo ocz., w którym przerobiono poprzednie ścis. ocz., 1 ścis. o. 1 kolejk opuścić, od * powtórzyć. Podszewkę wykonać tą samą włóczką ściegiem zwyczajnym bardzo luźnym odpowiednio do wielkości podeszwy.

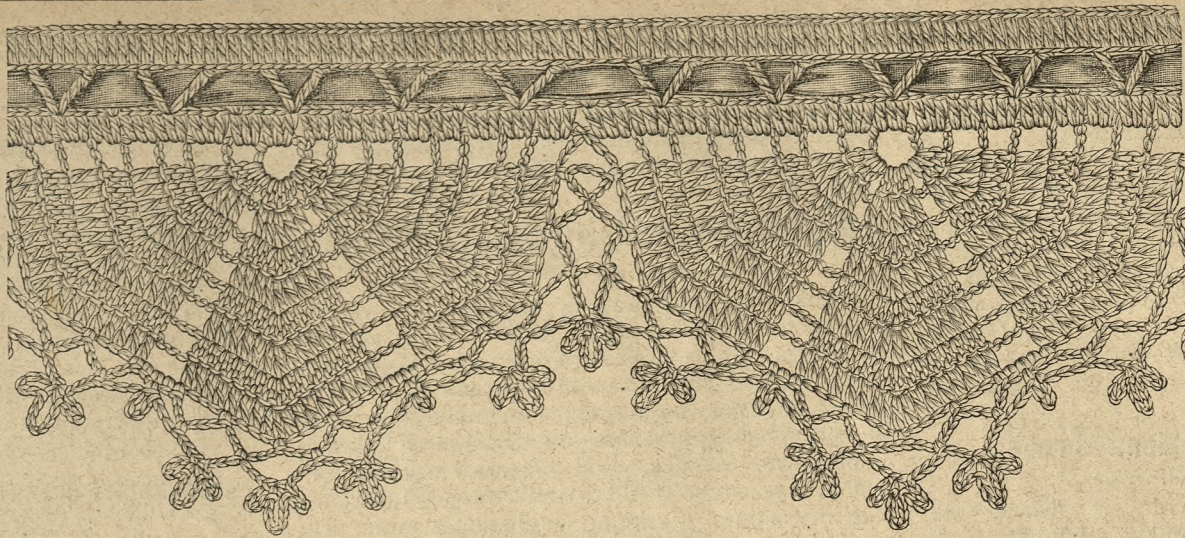
Pończochy dla małego dziecka (robotą drutową).
Rycina Nr 11 w Bl. Nr 25.

Pończochy wykonane cienką bawełną. Rozpocząć na założeniu 48 ocz — 1 kolej: zwyczaj. — 2 kolej do 18 ciągle naprzemian: 2 ocz. zwyczaj. 2 ocz. odwr. — 19 kolej: na rząd dziurek ciągle naprzemian: 2 ocz. zwy. razem przer. drut owinać. Potem następuje 58 kolejk zwy., ale w 32, 40, 46, 52 i 56 należy gubić ocz., przerabiając razem przy rozpoczęciu 3 i 4 ocz., oraz 4 i 3 ocz. przy zakończeniu. W następnych 12 kolejkach wykonywać ciągle naprzemian: 1 o. zwyczaj., 1 o. odwr. Następnie pięć w dwóch połowach, a mianowicie: na pierwszych 11 o. i na ostatnich 11-u pozostawiając tymczasowo nienaruszone o. pomiędzy temiż, wykonać tam i napowrót 20 kolejk zwyczajnie, ale należy gubić ocz. w 13, 15 i 17, przerabiając 2 ocz. razem przy brzegu. Po skończeniu 20 kolejk, ocz. odcepić, zebrać na dr. 10 o. wewnętrznego brzegu pięty i tam i napowrót wykonać 44 kolejk zwyczaj. Dla uwydatnienia formy należy w 1-iej z tych 44 kolejk ocz.



Nr 1. Suknia z kaftanikiem i fałda „Watteau“ (do ryc. Nr 3). Krój i opis odwr. str. tabl. Nr VII. fig. 38—52.
Nr 2. Suknia z paskiem „Marie Louise“ (do ryc. Nr 4). Opis pierw. str. tabl.
Nr 3. Przednia część sukni Nr 1.
Nr 4. Tylna część sukni Nr 2.

zgubić, na co pierwsze 1, 2, 10 i 11 przy rozpoczęciu i 11 i 10 o. i obydwa ostatnie przed zakończeniem razem przerobić. Oprócz tego w 29 kolei dla zgubienia 6 i 7 o., 13 i 14, 20 i 21, oraz 27 i 28 razem przer., dalej w 33, 37, 39, 41 i 43 kolei w tymże kierunku powyżej gubienia, odpowiednie wykonać gubienie. Po zakończeniu ostatniej kolei ocz. będące na dru. przewlec nitkę i połączyć na zakończenie brzegi pończochy ścięciem obrzucanym po odwrotnej stronie.

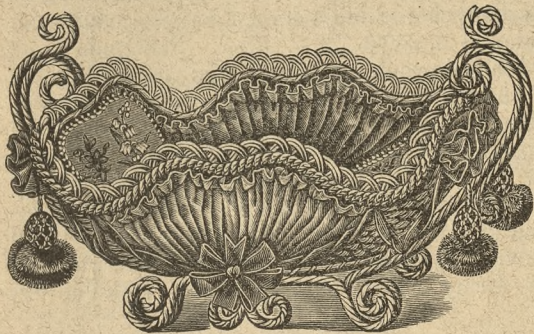


Nr 5. Koronka do przybrania szaf kuchennych (wielkość oryginalna).

Koronka do szaf kuchennych i t. p. (robota szydelkowa, szerokość orygini.).

Rycina Nr 5.

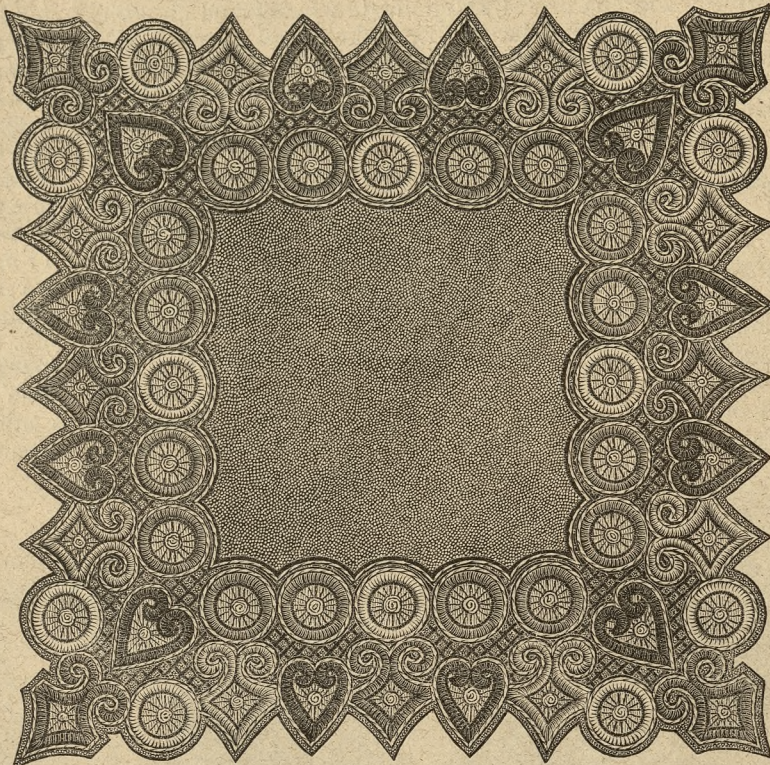
Koronka wykonana krętą bawełną koloru „crème“, złożona z figur półkulistych, łączo-



Nr 6. Koszyczek do robót.

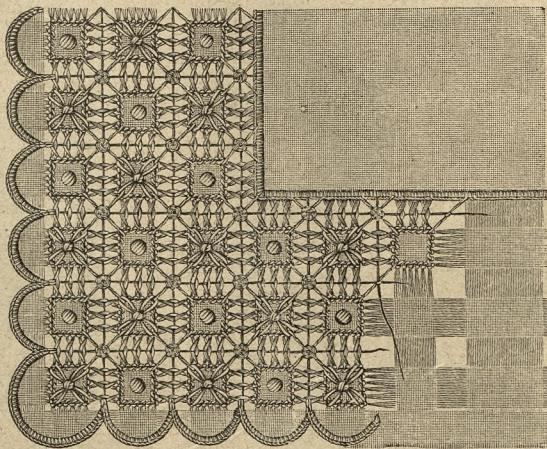


Nr 9. Monogram.



Nr 8. Serwetka ozdobiona haftem wypukłym

nych za pomocą przyczepiania oczek. Górny i dolny brzeg otoczony kilkoma rzędami wykonanymi wzdłuż podług ryc. Każdy łuk rozpocząć od 10 pow. o., połączonych w kółko 1 ścis. łańcusz. ocz., 6 pow. ocz., 3 razy naprzemian 3 słup. w następne 2 kółka, 3 pow. o., potem 1 sł. w następ. o., * robotę odwrócić i na poprzednich o. powracając 6 pow. o., 3 razy naprzemian: 5 sł. w następ. 3 sł., 3 pow. o., potem 1 sł. w środkową żyłkę następ. 6 pow. o., od * powtórzyć jeszcze 6 razy, przy czem liczba razem wykonanych słup. powiększa się o 2, tak, że przy ostatnim powtórzeniu należy wykonać 17 sł. Każdy łuk następ. wykonać tak samo i przyczepiać podług ryciny. Brzeg górny i dolny wykończyć jak wskazuje ryc.



Nr 12. Część szlaczka do chustki od nosa (haft przezroczysty).

Koszyczek do robót.

Rycina Nr 6.

Koszyczek podłożny złożony; część zewnętrzna środkowa pokryta repsem jedwabnym koloru poziomkowego, układanym w fałdy z główką $2\frac{1}{2}$ c. szer. w górnym brzegu. Część wewnętrzna takimże fałdowanym repsem ozdobiona koloru nieco ciemniejszego, poprzeczne zaś boki ozdobione haftem, wykonanym na repsie tegoż koloru jedwabiami i złotą nitką. Kokardy, bąbelki, riusza, wykończają całość.

Szkatuleczka (wyzynanie na drzewie).

Rycina Nr 7. Deseń pierw. str. tabl. Nr V, fig. 32—35).

Szkatuleczka z drzewa kasztanowego, ozdobiona wyzynaniem podług deseni fig. 32 — 35. Wewnętrzna część pokryta pluszem niebieskim.

Serwetka wykonana „en relief“ na foremkach.

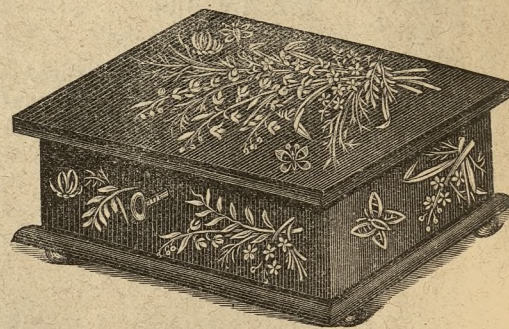
Rycina Nr 8.

Serwetka z białego koloru piaskowego. Figury i kółeczka stanowiące szlak, wykonane na grubych mosiężnych kółeczkach i formach ścięciem dzierganym niemi „Rokoko“ w rozmaitych kolorach.

Szlak z narożnikiem do chustki od nosa (haft przezroczysty).

Rycina Nr 9.

Wykonać szlak w sposób następujący: najprzód odpowiednią szerokość batystu na



Nr 7. Szkatuleczka rzeźbiona. (Deseń pierw. str. tabl. Nr V, fig. 32—35).



Nr 10. Monogram.



Nr 11. Suknia z muślinu wełnianego ozdobiona koronką. (Opis pierw. str. tabl.).



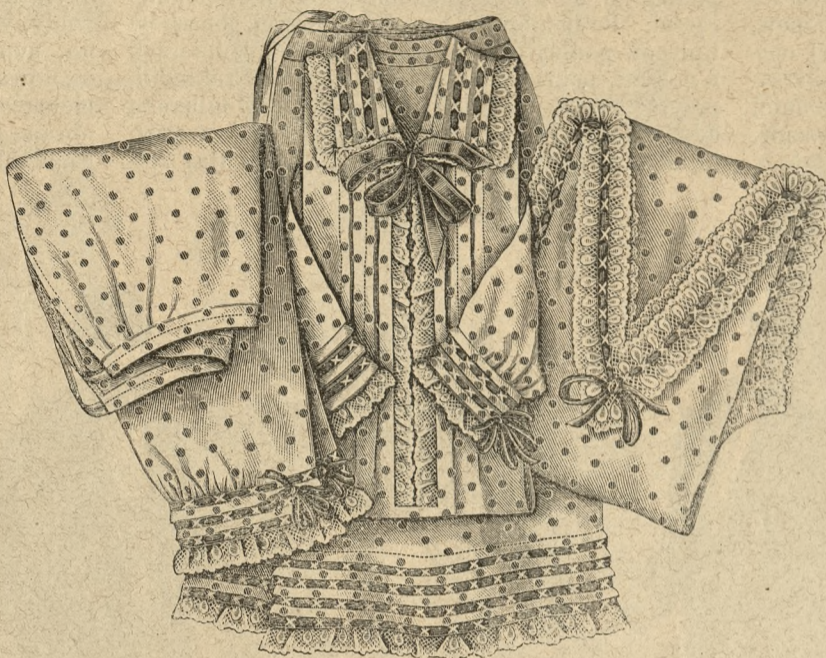
Nr 13. Suknia formą „p. incesse“ ozdobiona riusza. (Opis pierw. str. tabl.).

teryálu wełnianego fig. 55 jedną część, fig. 57 i 58 po dwie części złożone wzdłuż środka, ale fig. 53—55 należy przydłużyć w kierunku strzałki. Po umocowaniu w fig. 55 każdego \dagger na kropce i wykonaniu fałdy, zeszyć plecy, boczki i przednie części podług cyfr, wykonać nacięcia na kieszenie, ale górne tylko w lewej przedniej części i w takowe wszyć kieszenie. Zaopatrzyć przednie części w 2 rzędy guzików, oraz w dziurki i przyszyć kołnierze od 31 do 33 wzdłuż linii zgięcia. Po zeszcieniu rękawów zmarszczyć je w fałdy w górze od * do *, przybrać mankietami i wszyć w paltot.

Płaszcz podróżny z materiału angielskiego.

Rycina Nr 15.

Płaszcz z materiału wełnianego angielskiego koloru piaskowego z kołnierzem wykładanym i przybrany szlakami z materiału jedwabnego.



Nr 16—19. Drobiazgi damskie do prania z batystu kolorowego.



Nr 14. Suknia podróżna z pół-długim paltotem. (Krój odwr. str. tabl. Nr VIII, fig. 53—58).



Nr 15. Płaszcz podróżny z angielskiego materiału.

szlak w dolnym brzegu chusteczki należy powyciągać w kratki w odstępach $\frac{1}{2}$ cen. i tworzyć małe kwadraty ścięciem obrzucanym cienką białą nitką i małe paleczki zład uformowane krzyżować wzdłuż środka, przewlekając temi samymi nićmi. Wykonać małe pajęczki w kwadracikach wykonać muszki i inne drobiazgi podług ryc. Dolny brzeg otoczyć dzierganymi ząbkami.

Suknia podróżna z pół długim paltotem.

Rycina Nr 14. (Krój odwr. str. tabl. Nr VIII, fig. 53—58).

Suknia z materiału wełnianego angielskiego koloru popielatego, złożona z spódnicy, paltotu i bluzki. Spódnica gładka, cała podszyta materiałem jedwabnym. Paltot skrajać podług fig. 53 i 54 z materiału wełnianego, z aksamitu, podkładu i podszewki fig. 56 po dwie części; z ma-



Nr 22. Tylna część sukni dla panienki Nr 26 w Bl. Nr 27.



Nr 20. Suknia z fularu.

Nr 21. Suknia z materiału jedwabnego „changeaut” i koronki. (Opis odwr. str. tabl.).

Drobiazgi damskiego ubrania do podróży.

Rycina Nr 16—19.

Koszula, majtki, kaftanik i spódnica z batystu koloru białego w rzucik koloru białego w rzucik kolorowy, zaleca się do podróży jako rzeczy lekkie i praktyczne.

Suknia z fularu.

Rycina Nr 20.

Suknia z fularu koloru żółtawego w paski niebieskie, ozdobiona haftem maszynowym, oraz riaszą układaną w kontrafałdy z fularu nieco ciemniejszego.

Pasmanteria wykonana szydełkiem.

Rycina Nr 24.

Pasmanteria wykonana czarnym kordonkiem jedwabnym, złożona z liści, gałązek i jagód, których najprzód należy wykonać potrzebną ilość. Na każdą należy złączyć w kółko 4 pow. o jednym ści. łańc. ocz. i wykonać 4 razy 2 ści. o. w następ. o., potem 8 ści.



Nr 23. Fartuszek dla panienki od 2—4 lat. (Krój i opis pierw. str. tabl. Nr IV, fig. 30—31).

ocz. w następn. o. (odwrotna strona roboty przedstawia zewnętrzną stronę jagody) 4 razy 2 ścis. o. razem przerobić w następn. 2 o. Nitkę umocować i obciąć. Potem wykonać 1 kolej: * 24 pow. o. na listek z gałązką, na 17 pow. ocz. powracając następn. o. opuścić, 1 ści. o., 1 pół-słup., 9 sł., których górne żyłki naprzód zatrzymać na szydelku i po zakończeniu 9 słupka jedno po drugim przer. w następn. 11 o., robotę odwrócić, 1 ścis. o., 1 pół. sł., 9 sł. jak poprzednio, w wolne jeszcze żyłki tychże o., w których poprzednie 11 o. przerobiono, 1 ści. łań. o. w pow. o. opuszczone, 3 pow. o., 1 ścis. łań. o. w wolną jeszcze środkową żyłkę czwartego z rzędu o. założenia 7 pow. o., 1 ścis. łań. o. w odpowiednie ocz. w którym ostatni słup. listka przerob. Robotę odwrócić, 5 ści. łań. ocz. w następn. 5 pow. ocz. na tem kończy się listek z gałązką) 10 pow. o. przyczepić do jagody, 3 ścis. łań. ocz., 10, 9 i 8 z 10 pow. o., od * powtórzyć. — 2 kolej: * 17 pow. o., na tychże powracając, 1 listek jak wyżej opisany wykonać, 7 śc. łań. o. w następn. po odwrotnej stronie żyłki następnych 7 pow. o. poprzedniej kolei, 3 pow. o., ostatnią żyłkę jagody przyczepić, 3 ści. łań. o. w poprzednie 3 pow. o., 7 ścis. łań. o. jak poprzednio w następn. 7 pow. o., od * powtórzyć.

Serwetka podłóżna (ścieg „Janina“ i gałązkowy).

Rycina Nr 25.

Serwetka z bai koloru piaskowego 160 c. dług. a 35 c. szer. Haft środkowy wykonany rozmaitych kolorów filozelą, sznelą i japońską złotą nitką. Liście wielkich kwiatów wykonać naprzemian sznelą jedwabną i jedwabiem ścięciem „Janina“, dwoma kolorami a mianowicie: jedwabiem popielatozielonym i sznelą koloru łososiowego a na odmianę jedwabiem koloru oliwkowego i sznelą brązową, oraz jedwabiem zielono-żółtawym i sznelą żółto-ponsową. Listki pojedyncze mocować ścięciem obrzucanym, czarną sznelą otaczać. Sznureczek złoty przyszyty ściśle japońską złotą nitką w kółka przedstawia kielichy. Gałązki wykonać jedwabiem koloru brązowego. Liście jedwabiem koloru zielonego; pierwsze ścięciem gałązko-

wym jedwabiem czarnym a ostatnie czarną sznelą otaczać. Szlak wykonać jedwabiem koloru brązowego w dwóch cieniach i otoczyć ścięciem gałązkowym, wykonanym czarnym jedwabiem.

Suknia ranna z batystu.

Rycina Nr 26 i 27. (Krój odwr. str. tabl. Nr IX, fig. 59—63).

Suknia złożona z spódnicy i kaftanika z batystu koloru białego w ponsowy rzucik. Spódnica 113 c. długa a 270 cen. obwodu, otoczona szerokim obrębem, na co należy przy krajaniu materiału przypuścić. W górnym brzegu zmarszczona na 124 cen. i zaopatrzona w tasiemkę do ściągania. Falbana 420 c. obwodu a 24 cent. szer., otoczona ząbkami dzierganymi bawełną ponsową powyżej w drobne zakładki. Co do kaftanika po dopełnieniu złożenia fig. 59, skrajając fig. 59—62 po dwie części. Rękawy podług fig. 63 z uwzględnieniem konturu spódniej części. Po połączeniu przednich części, boczków i pleców podług cyfr przyszyć stojący kołnierzyk 5 c. szer., pokryty batysem ułożonym w zakładki, przyczem obszyć dolną część kołnierza falbanką odpowiednią. Zaopatrzyć przednią część w guziki i dziurki do zapinania i wykończyć podług ryc.

Suknia formą „princesse“ ozdobiona aksamitkami.

Rycina Nr 7 w Bl. Nr 27.

Suknia z kaszmiru zielonego matowego koloru formą „princesse“ zapinana z tyłu, przybrana podobną ryc. czarną aksamitką. Bluzka z „surah“ koloru odpowiedniego do sukni.

PRZEPISY GOSPODARSKIE.

Zwyczajna zupa z groszku zielonego.

Oprócz faszerowanego „purée“ z groszku zielonego można robić bardzo prostą zupę z groszku. Wyluskany groszek nalać w rondelku małą ilością wody, włożyć kawałek masła i ugotować na miękko, sypiąc w końcu łyżeczkę cukru. Oddzielnie ugotować z odpadków mięsa i kości wołowych lub cielęcych rosół z włoszczyzną, w który wrzucić obrane i obciagnięte łupinki z groszku, wybierając same młode. Gdy rosół ugotowany, odrzucić kości

i włoszczyznę, przefasować dobrze przez durszlak łupinki i na tym smaku ugotować drobno siekane zacierzki. Ugotowany groszek z masłem wrzucić w wagę wraz z płynem, jaki pozostał w rondlu, a na to wlać gorącą zupę z zacierkami. Bardzo dobra, smaczna i tania zupa. Na sześć osób pół garnea groszku jest dostateczne.

L. C.

Obiad na Niedzielę.

1. Chłodnik.
2. Ozór solony z chrzanem.
3. Marchewka z groszkiem z grzankami.
4. Cąber barani ze śmietaną i mizeryą.
5. Legumina wiosenna z owoców.

UWAGA.

Do dzisiejszego numeru dołącza się tablica krojów, odnosząca się do wzorów w tym i w przyszłym numerze Bluszczu podać się mających.



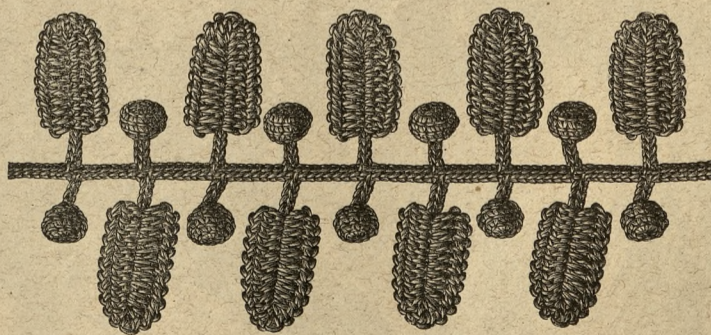
Nr 28. Żakiet męzki.

Nr 29. Marynarka.

Nr 30. Płaszcz męzki



Nr 25. Serwetka podłóżna wykonana z bai (ścieg „Janina“ i gałązkowy).



Nr 24. Szlak pasmanteryjny do ozdoby damskiego ubrania.

Żakiet męzki.

Rycina Nr 28.

Żakiet nowego kroju, szeroko roztwarty na piersiach z wązkiemi wyłogami i połami zaokrąglonemi. Kamizelka jasna dwurzędna.

Marynarka.

Rycina Nr 29.

Marynarka z flanelki w paski w kolorze jasnym, bardzo używany rodzaj u wód w czasie upałów, oraz na wsi.

Płaszcz męzki.

Rycina Nr 30.

Płaszcz długi w tylnej części spięty na rygielki. Pełeryna dochodząca do łokcia. Żakiet spięty na jeden tylko guzik.



Nr 26 i 27. Ubranie ranna z batystu. (Krój odwr. str. tabl. Nr IX, fig. 59—63).